

Adwokat Diabła

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

„Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem,
którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności”

Iz 5,20a



Na początku muszę przyznać, że jeszcze nigdy po obejrzeniu filmu nie odczuwałem tak silnych stanów emocjonalnych jak właśnie po *Adwokacie Diabła*. Później oglądałem go jeszcze parokrotnie. Jeśli chodzi o grę aktorską to największe pochwały należą się oczywiście dla Kenu Reeves'a (Lomax), ale głównie dla Ala Pacino (Milton). On jest naprawdę mistrzem!

Przejdźmy jednak do tego, co nas interesuje najbardziej, czyli do przesłania filmu (przeżyć estetycznych opisywać niepodobna). Nie będziemy mówić o tym, co film miał ukazać w zamierzeniu jego amerykańskich twórców (to możesz przeczytać na stronie Stopklatki), lecz to co ukazuje w wymiarze uniwersalnym, wyabstrahowanym od amerykańskiego ducha.

Mamy oto Diabła (znów ukłon dla Pacino) oraz Człowieka (Reeves). Człowiek to taka istota, która nie jest ani ucywilizowanym zwierzęciem ani bożym dziećciem. Człowiek to istota, którą tworzą pierwiastki zwane „zwierzęcymi” (nazwijmy je *profanum* - dynamizm, współzawodnictwo i egoizm to główne cechy tej postawy) oraz pierwiastki zwane „boskimi” (nazwijmy je *sacrum* - statyczność, współczucie i wspólnotowość to wyznaczniki tej postawy). Jeśli amputujemy którąś z tych symbiotycznych sfer — zabijamy Człowieka, uczynimy go istotą niepełnosprawną.

Ten Człowiek nauczony został jednak, że sfera „boska” jest tą, która winna podbić sferę „zwierzęcą”. Człowiek widząc jednak ułomność takiej nauki, zwątpił w niedoszłego hegemonia, który kiedy tylko zaczął podbijać *profanum* wydał się Człowiekowi mało atrakcyjny, odpychający wręcz. Stał więc Człowiek po stronie swej „zwierzęcości”, która jako dynamiczna skuteczniej staje się hegemonem względem „przeciwnika”. Człowiek mniema, że jest już homogeniczny.



Sfera *sacrum* przygniatana wyje z rozpacz. Beładny pogłos tego wycia dochodzi do triumfatorskich uszu Człowieka jako bełkot, który ten obezwładnia kaftanem z rękawami związanymi u tyłu.

To się jednak nie udaje, niemożliwym jest zabić nieśmiertelnego. Człowiek powziął jednak ten niebezpieczny krok. Nikt go nie ostrzegł, że metodą chałupniczą próbuje rozszczepić atom. Eksplozja. Katastrofa. Mozolnie układane puzzle rozsypują się.

Człowiek obwinia więc jakąś niezmierną siłę, która musi niechybnie sterować jego poczynaniami — przecież wszystko zdawało się być tak dobrze poukładane. To nie on jest winien, że poszło źle. Ta ekstraordinaryjna siła zjawia się na żądanie, upersonalizowana w tzw. Diabła. Udzieli on Człowiekowi paru wyjaśnień, skomentuje jego błędy myślowe.

Tragedia, która Człowiekowi pozwoliła ujrzeć, że jego *sacrum*, z którym nie przestał się utożsamiać, ledwie dycha, kazała mu *profanum* nazwać największym wrogiem istoty człowieczej. Owa tragedia kazała ponadto Człowiekowi uznać *profanum* za coś nad czym nie ma on kontroli, coś od niego niezależne, podległe właśnie Diabłowi.

Elegancki Diabeł wyjawia jednak Człowiekowi, że nie ma on niestety mocy sterowania jego poczynaniami, gdyż ten ma „wolną wolę” — sam podejmuje decyzje co i jak czynić. Skłócone *sacrum* i *profanum* zabiegają jednak o niego, każde na swój sposób.

Oczywiście, że Diabeł jest zły, gdyż jest projekcją brutalnej strony człowieczeństwa, nieokiełznanej przez statyczną siłę rozważli. Diabeł musi być „zły”, gdyż jest „zezłoszczony” dokonaniem dychotomizacji jednej istoty na część „złą” i „dobrą”. Część „zła” ma posiadać mniej wartościowe przymioty niż część „dobra”. Najgorsze jednak, że on — dynamiczny twórca — nazwany został „częścią złą”, podczas gdy równie dobrze można było *sacrum* nazwać „częścią złą” — jako marazm i słabość Człowieka. Diabeł pokaże,



że jest lepszy, sprawniejszy i że nie tak łatwo go pokonać i zniszczyć. Cóż z tego, że jego niepokonany dynamizm pozbawiony oparcia w statycznej rozważli powodować będzie cierpienia Człowieka? Jego to nie obchodzi, bo on nie zamierza zniknąć w niebycie. Diabeł jest bardzo zły i niebezpieczny, ale to nie on zaczynał tę wojnę. On jedynie nie zgadzał się na podporządkowanie względem *sacrum*. Postanowił przestać być niewolnikiem. Co więcej pokazał, że „zło” jest lepsze od „dobra”. Diabeł pokazał, że Bóg nie może kochać Człowieka, gdyż stara się pozbawić go części jego tożsamości. Diabeł jest lepszy od Boga, on kocha człowieka prawdziwie, daje mu to co ten zapragnie, nie mami go Rajami, nie osądza jego pomyłek. „Zło” to bez wątpienia dynamizm, siła nieodpartej twórczości, która będzie kreowała nową rzeczywistość, nawet jeśli „dobro” nie zechce dać mu inspiracji twórczej, gdyż „zło” to czysta wola twórcza, natomiast „dobro” to statyczna rozważli. „Dobro” postanowiło wyprzeć się „zła”, to jednak pokaże bezradność „dobra”. Co więcej, ukaże Człowiekowi, że ono również może być piękne, co więcej jest to urok pewny, który nie jest mirażem podhalucynacyjnym. „Zło” ukaże Człowiekowi, że jest uprawnione by nazywać się „ojcem” istoty człowieczej.

Skłócenie rodzice chcą jednak przekabacić dziecko — każde na swą stronę. Człowiek okazał się wyrodnym synem obojga rodziców — strzela sobie w głowę...

Zawsze jest tak, że kłótnie rodziców niszczą dziecko i niczego nie rozwiązują — dramat rozpoczyna się na nowo...



Na koniec uwaga o Bogu i Diabie. Tylko Diabeł towarzyszy Człowiekowi na co dzień, Bóg to „wiecznie nieobecny gospodarz”. Tylko Diabeł może nazywać się humanistą, gdyż on, w przeciwieństwie do Boga, nie bawi się Człowiekiem, nie pozostaje głuchy na jego prośby i w końcu nie sądzi go za wrodzoną niedoskonałość. Bóg w ogóle nie zabiera w filmie głosu, milczy w swej dumnej wyniosłości. Tak samo jak w życiu codziennym. Jednak pomimo, że *sacrum* nawąło się „dobrem”, a *profanum* nazwało „złem”, to Człowiek - obdarzony wolną wolą — statystycznie w 9 na 10 przypadkach wybiera *profanum*.

Co jest złem a co dobrem? „Dobro” przegrało w tym głosowaniu, *vox populi — vox Dei*.

Miłość własna — naturalny narkotyk - jest czymś tak przyrodzonym Człowiekowi, że naiwnością jest sądzić, że może ona kiedykolwiek zostać wyrugowana. Trafnie ujął to Wolter: „Nikt nie bierze do ręki pióra, aby dowieść ludziom, że mają twarz. Podobnie, nie ma potrzeby dowodzić im, że tkwi w nich egoizm. Uczucie to jest narzędziem naszej samoobrony i stanowi czynnik zachowania gatunku. Jest nam konieczne, jest nam drogie, daje nam przyjemności, ale trzeba je ukrywać.” Czy to jest złe? Nie, to **po prostu jest**. Słońce też po prostu jest. Ani dobre ani złe. Szkodliwe tylko w nadmiernych ilościach, ale niezbędne do życia...

Dialog finałowy filmu:

Al Pacino vel Szatan: *Miałeś rację co do jednego. Obserwowałem cię. Nic nie mogłem na to poradzić. Obserwowałem. Czekałem. Wstrzymywałem oddech. Ale nie traktowałem cię jak marionetki. **Nikim nie rządę.** To nie tak (...) Ja tylko przygotowuję scenę. Działasz sam (...)*

Kenu Reeves vel Człowiek: [strzela do niego, wini go za śmierć swojej żony]
Al: *Tak! Wyładuj całą wściekłość. Ludzie zawsze ją ukrywają. Najbardziej ze wszystkich uczuć.*
To ostatni listek figowy. (...)
Kenu: Kim jesteś?

Al: Oh, mam tak wiele imion...
 Kenu: Szatan?
 Al: Mów mi **tato.** (...)
 Kenu: [obwinia go za całą swą tzw. "nieładność"]
 Al: *Mówiłem ci, żebyś się troszczył o żonę (...)* ...Papieże, Hindusi, zaklinacze węży - łączy ich to samo.
 Kenu: *Bawiłeś się mną [dalej go obwinia]*
 Al: *Ja nie robię tych rzeczy! (...)*
Miałem rację. Próżność to zdecydowanie mój ulubiony grzech. To takie proste Kevinie. Miłość własna. Naturalny narkotyk. Nie chodzi o to, że nie kochałeś Mary Ann, ale że kogoś innego kochałeś bardziej. Siebie.
 Kenu: *...Masz rację, ...to moja wina...*
 Al: *Nie obwiniaj się tak, chciałeś czegoś lepszego. Uwierzy mi. (...)* Ja ci tego nie ułatwiłem, nie mogłem (...)
 Kenu: Czego ode mnie chcesz?
 Al: **Bądź sobą.** (...)
 Kenu: Nie mogę...
 Al: *Dla kogo nosisz te wszystkie cegły? Dla Boga? Mam rację? Dla Boga? Zdradzę ci kilka tajnych informacji na temat Boga: Bóg lubi obserwować. To żartowniś. Przemyśl to sobie. Daje człowiekowi instynkty. Daje ci ten niezwykły dar i co potem? Przysięgam, że dla własnej uciechy. Dla swej **prywatnej kosmicznej burleski. Ustala wszelkie zasady na opak.** Żart wszechczasów: *Patrz, ...ale nie dotykaj... Dotknij, ...ale nie próbuj... Spróbuj, ...ale nie połkaj. Ha ha ha! Kiedy to przestępujesz z nogi na nogę, co on robi? Zrywa boki ze śmiechu! **To sztywniak! Sadysta! Wiecznie nieobecny gospodarz!** Jego mam czcić? Nigdy!*
 Kenu: *Lepiej rządzić w piekle, niż służyć w niebie, zgadza się?*
 Al: *Czemu nie? Tkwię na tej ziemi [czyli to ma być to piekło — dość interesujące - przyp.], od kiedy się to wszystko zaczęło. **Podlegałem wszelkie uczucia jakie posiada człowiek. Dbałem o to, czego chciał i nigdy go nie sądziłem. Dlaczego? Bo nigdy go nie odrzuciłem, mimo wszystkich jego niedoskonałości! Uwielbiam człowieka!! Jestem humanistą. Może ostatnim.** Czy ktoś przy zdrowych zmysłach mógłby zaprzeczyć, że wiek XX należał całkowicie do mnie? Całkowicie... całkowicie... Do mnie. Osiągnąłem szczyt, to moja chwila.* (...)
 Kenu: *W Biblii przegrywasz. Jesteśmy skazani na porażkę, tato.*
 Al: *Uważaj co cytujesz. Napiszemy własną księgę. Rozdział pierwszy...**



Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-07-2002 Ostatnia zmiana: 08-02-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1551) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1551>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl